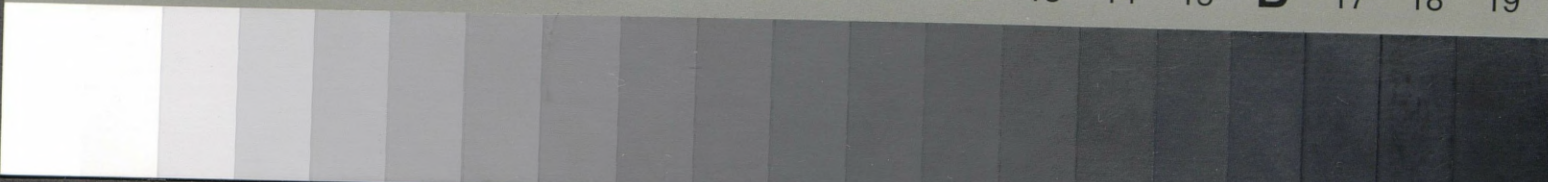




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



# Z DOMU NIEWOLI

(GŁOS POLSKI)

v

W sprawie ugody polsko-rosyjskiej

PRZEZ

C. L.

Więc się koło tortury całe obróciło,  
Każdy ząb jej rozdziera, każda szruba ciśnie  
J. SŁOWACKI.



PARYŻ

1891



Colour Chart #13



# Z DOMU NIEWOLI

(GŁOS POLSKI)

---

V

W sprawie ugody polsko-rosyjskiej

PRZEZ

C. Ł.

Więc się koło tortury całe obróciło,  
Každy ząb jej rozdziera, każda szruba ciśnie

J. SŁOWACKI.



PARYŻ

1891

# Z DOMU NIEWOLI

W SPRAWIE UGODY POLSKO-ROSYJSKIEJ

# Z DOMU NIEWOLI

(GŁOS POLSKI)

---

v

W sprawie ugody polsko-rosyjskiej

PRZEZ

C. Ł.

Więc się koło tortury całe obróciło,  
Każdy ząb jej rozdziera, każda szruba ciśnie.

J. SŁOWACKI.



**PARYŻ**

1891

LIBRARY OF THE UNIVERSITY OF TORONTO



9520 | 1

Od niejakiego czasu dają się słyszeć w prasie europejskiej głosy, zwracane do Polaków, mające na widoku pojednanie ich z Rosyą. Są to odezwy Rosyan, niezadowolnionych z systemu, jaki obecnie rząd ich stosuje względem Polaków; publicystów niezależnych, którzy, nie mogąc dla warunków cenzuralnych nawiązać dyskusyi w prasie krajowej, podnoszą ją w obcej. Polak nie przywykł do głosu rosyjskiego, któryby wyrażał przychylność dla niego i ujmował się za nim; ze zdziwieniem też czyta odezwy, tehnące życzliwością, zdradzające intencję ułatwienia zatargu na podstawach słuszności. Od lat wielu w gazetach i broszurach rosyjskich czytujemy o sobie same niemal obelgi; z ust Rosyan przy każdej okazji zieje ku nam nienawiść. Brukani kalumnjami, odurzani wyziewami nienawiści straciliśmy wiarę w uczciwość natury Rosyanina, odmawiamy mu poczucia elementarnej sprawiedliwości, nie uważamy go za uzdolnionego do litości, tem mniej do

wspaniałomyślności. Opinię, według której Rosyanie stanowią pod względem etycznym galunek odrębny, ufundowaliśmy w znacznej mierze na nieulegającym zaprzeczeniu fakcie znęcania, jakiego doświadczamy od nich w sposób najbrutalniejszy we wszystkich życia stosunkach. Nie chcemy rozstrzygać, o ile sąd rzeczony w gruncie jest uzasadniony, o ile mylny,—nie zgrzeszymy przecież przeciwko słuszności twierdząc, że uprzedzeniem i głupstwem nazwać go będzie można wtedy dopiero, gdy zamiast obelg, zwrócą się do nas Rosyanie z odezwami w takim tonie, w jakim przemawia pan Filipow w *Revue Nouvelle* (w zeszytcie z dnia 15 września r. 1889) i p. Szarapow w *Dzienniku Poznańskim* (z r. 1890, Nr. 282). Wtedy też tylko Polak bez ubliżenia godności własnej będzie mógł z Rosyanami zawiązać dyskusyę i wypowiedzieć się szczerze.

Zdaniem p. Filipowa inicjatywa w sprawie kompromisu wyjść powinna od rządu rosyjskiego w formie modyfikacyi praktykowanego dzisiaj w stosunkach z Polakami systemu. Rząd powinien przywrócić nam używanie w szkole języka rodzowego, zaniechać zdrożnej rusyfikacyi ludu i prześladowań polskości w prowincjach litewsko-ruskich, które niegdyś wchodziły w skład Rzeczypospolitej. Po pierwszym

kroku ze strony rządu rosyjskiego nastąpić powinien drugi — od « arystokracji galicyjskiej », pod którą rozumie p. Filipow prawdopodobnie Polaków, zamieszkałych w państwie austryackiem.

Ze szczególnym naciskiem podnosimy twierdzenie p. Filipowa, że inicjatywa w sprawie porozumienia się wyjść powinna od Rosyi. Twierdzenie owo w ustach Rosyanina jest istotną dla nas nowością. Dotychczas nie mogliśmy opędzić się wyrzutom ze strony rosyjskiej: dla czego pierwsi nie robimy kroku do kompromisu, dla czego pierwsi nie wyciągamy ręki, dla czego pierwsi nie przemawiamy w duchu zgody. Zarzucano nas i zarzucają tego rodzaju wymówkami pomimo tego, że nam nietylko w sprawach politycznych, lecz w społecznych i ekonomicznych niewolno żadnego uczynić kroku bez sankcyi policyi; że ręce mamy związane, a usta zakneblowane przez cenzurę. Zresztą, gdybyśmy nawet prawo inicjatywy w tym względzie posiadali, nie skorzystalibyśmy z niego śród obecnych warunków. Inicjatywa tam tylko występuje, gdzie istnieje prawdopodobieństwo zupełnego lub częściowego zrealizowania zakreślonych przez nią widoków. Praktykowany od lat 25 system rządu rosyjskiego żadnego rachunku w kwestyi

kompromisu nie dopuszcza, zabił w nas wiarę w możliwość jakiegokolwiek ze strony Rosyi ustępstw. Wobec tego niedziw, że nawet głosy Polaków z zaboru rosyjskiego, publikowane za granicą, sprawy kompromisu nie poruszają, zgola nie mają charakteru programów politycznych. Są one raczej aktami oskarżenia Rosyi przed opinią europejską, niż wyrażeniem warunków, na których podstawie mogłoby się nawiązać jakieś porozumienie.

Podzielając opinię p. Filipowa w materji zapoczątkowania zgody, nie taimy, że aspiracye jego co do kroku drugiego ze strony przeciwnej, czyli, jak się autor wyraża, « od arystokracji galicyjskiej » — nie są dla nas dość zrozumiałe i niemało nastroczają refleksyi.

Czego się p. Filipow spodziewa od nas po pierwszym kroku ze strony Rosyi? co Polacy mogą ofiarować Rosyi w zamian za odstąpienie od praktykowanego dzisiaj systemu?

Gdyby p. Filipow rozstrzygnięcie kwestyi polsko-rosyjskiej czynił zależnem od uporządkowania sprawy rusińskiej w Galicyi wschodniej — spór pomiędzy Polakami a Rosyaninami byłby urojeniem, nie faktem. Niejednokrotne wzmianki p. Filipowa o przewadze politycznej żywiołu polskiego w Galicyi nad rusińskim zaczerpnięte zostały niewątpliwie z artykułów

tendencyjnych prasy rosyjskiej. Prawdą jest, że gimnazyów polskich więcej jest w Galicyi, niż rusińskich; stosunek ten przecież odpowiada słuszości. Inteligencya rusińska w Galicyi liczebnie szczuplejszą jest od polskiej; w miarę podniesienia się jej powiększy się i liczba gimnazyów, do których zakładania nikt w zasadzie przeszkód nie stawia i stawiać nie może. Na potrzeby ukształcenia elementarnego posiadają Rusini liczbę szkół ludowych zupełnie wystarczającą. Ludność rusińska, równa prawie pod względem liczebnym z polską, szkół ludowych posiada więcej. Zresztą, przyzna każdy, że Rusini galicyjscy mają takie prawo polityczne i narodowościowe, o jakich marzyć tylko może Polak pod zaborem rosyjskim i pruskim.

Dziwnemi też wydają nam się aspiracye pana Filipowa w obec tendencyi rządu rosyjskiego i prasy rosyjskiej w sprawie rusińskiej. Czyżby było dla p. Filipowa tajemnicą, że rząd jego załatwienia omawianej sprawy przez równouprawnienie Rusinów z Polakami nie życzy sobie? że, owszem, pragnie zatargu i nad zastrzeżeniem jego pracuje? Że sejm galicyjski z r. 1890 dokonał całego szeregu ustępstw na rzecz Rusinów, którzy z prof. Romańczukiem na czele zamanifestowali z tego powodu lojalność dla Habsburgów i kurji rzymskiej, urzę-

dowa i nieurzędowa prasa rosyjska zahuczała oburzeniem. Fakt natury ugodowej, o którym strona, zainteresowana bezpośrednio, mówi i pisze z zachwytem, prasa rosyjska nazwała skandalem, Romańczuka zdrajcą — dla tego, że, manifestując przywiązanie swoje do religji grecko-katolickiej, nie chce być prawosławnym; że, nazwawszy się Rusinem z pochodzenia i narodowości, nie chce przedzierzgnąć się w Rosyanina (1).

Konstatując fakta powyższe, powtarzamy, że w uporządkowaniu sprawy rusińskiej w Galicyi wschodniej nie można widzieć aktu drugiego, jaki, zdaniem p. Filipowa, odegranym być powinien przez Polaków po pierwszym kroku rosyjskim. Akt ten odegranym został, a w najgorszym razie odegrany być może rychło bez żadnych na rzecz Polaków ustępstw ze strony Rosyi. Ofiary, jakie Rosya w postaci rubli i agitacyi łoży na sprawę rusińską w Galicyi, sztucznie wywołują zatarg tam, gdzie nie ma do niego podstaw. Zdaniem też naszym, w sprawie Rusinów galicyjskich niepotrzeba kroku drugiego ze strony Polaków, lecz raczej biernej inicjatywy rządu rosyjskiego. Niech się nie

---

(1) Ob. *Warszawskij Dniwnik*, 1890, NN. 258, 263.

ujmuje za tymi, którzy krzywdy nie mają; niech nie rozdmuchuje namiętności tam, gdzie są dostateczne warunki do zgody. Naiwny tylko twierdzić może, że Rosyi o względy humanitarne chodzi w sprawie rusińskiej? Gdyby je żywiła, miałaby rozległe do ich zastosowania pole przedewszystkiem u siebie, w stosunku do ukraińców (stanowiących 17 pr. ludności ogólnej), białorusinów (5 pr.), polaków (10 pr.), litwinów i łotyszów (4 pr.), Niemców (1 pr.), szwedów (0,3 pr.), rumunów (1 pr.), żydów (2 pr.), finów (5 pr.), tatarów (4 pr.), plemion kaukaskich (3 pr.) i szczepów sybirskich.

Usunąwszy tedy z rachuby sprawę Rusinów galicyjskich, coż Polacy ofiarować mogą Rosyi w zamian za uczynione na ich korzyść ustępstwa? Mamyż obudzić w sobie żywsze uczucia słowiańskie, których brak zarzucają nam publicyści rosyjscy? Mamyż bezgranicznie zaufać Rosyi i kroczyć za nią zawsze i wszędzie? Nie wiemy napewno, czy takie są istotnie żądania rządu rosyjskiego; gdybyśmy jednak nie mieli w tym względzie wątpliwości, nie moglibyśmy zdecydować się na krok drugi bez poprzedniego wymiaru ustępstw rosyjskich. Twierdzimy w formie stanowczej: na pytanie, co Polacy ofiarować mogą w zamian za modyfikację dotychczasowego systemu, — nie masz odpowie-

dzi bez poprzedniego wymiaru ustępstw rosyjskich. Zakresu ustępstw, jakiego Rosya *chciała* na naszą uczynić korzyść, przybliżenie nawet obliczyć dzisiaj nie umiemy. Nie domyślamy się, jak daleko ustępstwa pójść *mogą*; chociaż wiemy napewno, że nikt z Rosyan nie bierze pod uwagę, jak daleko one sięgnąć *powinny*. A przecież w wyrozumieniu: jak daleko sięgnąć *powinny*? spoczywa istota rzeczy; w odpowiedzi na to pytanie leży klucz rozwiązania kwestyi polsko-rosyjskiej. Właściwie biorąc, rzeczona kwestyi niepodobna nawet zrozumieć bez odpowiedzi na pytanie powyższe. Inna była, niż dzisiaj, pozycja nasza pomiędzy r. 1815 a 1830, a jednak zrobiliśmy powstanie listopadowe. Obfite dla Królestwa kongresowego wyjechał od rządu rosyjskiego koncesye w r. 1862 margrabia Wielopolski, pomimo tego przecież wybuchło powstanie styczniowe. Powstania nasze wybuchały dla tego, że konstytucya z r. 1815 była przez rząd rosyjski pogwałconą, koncesye zaś z roku 1862 nie szły tam, gdzie sięgnąć *powinny*, t. j. dalekie były od zrealizowania aspiracyi narodu polskiego, opartych na prawach, jakie posiadaliśmy wówczas i posiadamy obecnie. Polakom nie chodzi o łaski, nie o ustępstwa we właściwym tego słowa znaczeniu, lecz o powrót tego, co stanowi ich

własność. Żadne, choćby najobfitsze koncesye, nie załatwią kwestyi polsko-rosyjskiej, jeżeli nie ogarną ducha i zakresu praw, jakie się nam należą. Wyrozumienie praw owych powinno być, zdaniem naszym, punktem wyjścia do dyskusyi w kwestyi polsko-rosyjskiej, powinno być też podstawą do praktycznego jej rozwiązania. Bez uwzględnienia ich dyskusya publicystyczna w tej sprawie będzie bezużyteczną, ustępstwa rządu rosyjskiego chybionemi się okażą, będą próbami.

Posiadamy prawo, zdobyte dziesięciowiekową pracą we wszystkich działalności ludzkiej kierunkach. Ogarnęliśmy obszary od Bałtyku do morza Czarnego, od Odry za Dniepr, posiadaliśmy je zaś nie siłą brutalną, lecz przewagą kultury. Nie była nam obcą żadna zdobycz cywilizacji europejskiej; krzewienie jej wśród szeregów litewsko-ruskich zasługą jest naszą; rozpoczęliśmy organizację polityczną, której charakter federacyjny zapewniał narodom Rzeczypospolitej poszanowanie ich indywidualności; najrozleglejszy samorząd stanowił treść naszych urzędzeń społecznych. Nie ostatni był udział nasz w dorobku intelektualnym ludzkości, a zawsześmy świecili obecnością tam, gdzie rozbrzmiewały wielkie hasła wolności. W czasach porozbiorowych uczestniczyliśmy

we wszystkich niemal walkach o prawa ludzkie.

W historyi, jak wiadomo, nie ginie: suma wrażeń dziejowych odbija się w każdym ruchu osobnika, w aspiracjach i czynach narodu. Pierwiastki, napozór uszione, obudzą się w danej chwili, jeżeli egzystowały w przeszłości. Polak nosi w duszy swojej wszystkie pokłady, napiętrzone dziesięciowiekową pracą narodu. Stanowią one jego indywidualność, oświadczają mu jego istnienie. Podkładać pod nie miny, jestto zadawać gwałt jego naturze, kaleczyć lub zabijać jego istotę moralną. Panujący system rządu rosyjskiego nie jest właśnie niczem innym, jak zamachem na naszą indywidualność, na podstawy naszego istnienia.

Od przeszło ćwierć wieku, szczególnie od ostatniego lat dziesiątka, system rusyfikacyi stanowi główne rządu rosyjskiego zadanie. Specyalne rozporządzenia w gubernjach litewsko-ruskich zabraniają Polakom używać publicznie swego języka; niewolno im wydawać gazet i książek, wywieszać szyldów, rozlepiać klepsydr, drukować etykiet na pudełkach od papierosów i cygar w języku polskim. Pani Sembrich-Kochańska, za zanucenie na koncercie w Wilnie piosenki polskiej, zapłaciła przed paru laty 100 rubli kary; na taką grzywnę skazany został niedawno obywatel za przemó-

wienie po polsku w bufecie stacyi kolejowej na Podolu. Polacy w rzeczonych gubernjach płacą większe, niż Rosyanie, podatki; niewolno im zaś od roku 1863 nabywać dóbr ziemskich. W Królestwie Polskiem, nazywanem przez prasę urzędową Krajem nadwiślańskim, język polski w szkole nie jest obowiązujący, wykładany zaś jest po rosyjsku przez weterynarzy, kaligrafów i baletmistrzów. W chwili, gdy to piszemy, nauczycielem języka polskiego i religii katolickiej w jednej ze szkół rzemieślniczych niedzielnych w Warszawie jest Rosyanin prawosławny, sekretarz instytutu weterynaryjnego, Potiechin (2).

Polak nie ma dostępu do wyższych stopni wojskowych. W administracyi może być jedynie kancelistą. W sądownictwie zajmuje najwyżej urząd sekretarza. Z posad nauczycielskich Polaków rugują. Ogół inteligencyi znajduje pole zarobkowania jedynie w instytucjach prywatnych: w bankach, domach handlowych, towarzystwach ubezpieczeń, zakładach przemysłowych, głównie zaś w biurach kolei że-

---

(2) System szkolny w Królestwie Polskiem przedstawia broszura: *Z domu niewoli*. II. Szkoła w Królestwie Polskiem. Paryż, 1889.



laznych. Matematycy, przyrodnicy, prawnicy i filolodzy, historycy i poeci układają taryfy, pełnią funkcyę rachmistrzów, przepisywaczy, nauczycieli prywatnych i reporterów. W ostatnich czasach i w zarobkowaniu prywatnem, zwłaszcza w obejmowaniu przez Polaków posad na kolejach żelaznych, dostrzegł rząd rosyjski niebezpieczeństwo. Generał-gubernator wileński Kachanow przedstawił cesarzowi niebezpieczeństwo, grożące państwu rosyjskiemu z powodu zajmowania przez *obcych (inorodcew)*, t. j. przez Polaków posad na kolejach żelaznych w gubernjach litewsko-ruskich. Cesarz podzielił obawy generała, skutkiem czego minister komunikacyi rozporządzeniem z listopada r. 1890 do wszystkich zarządów kolei żelaznych, zarówno w gubernjach litewsko-ruskich, jak Królestwa Polskiego, rozkazał owych *obcych (inorodcew)* z posad usunąć. Około 10,000 urzędników kolejowych w samem Królestwie Polskiem ma utracić środki do życia. Zarządy kolejowe zdołały odroczyć wykonanie rozporządzenia na miesiąc i przedsięwzięły obronę nieszczęśliwych, niewiadomo przecieź dotychczas jaki osiągną rezultat. Członek komisyi, pracującej nad projektem nowego kodeksu cywilnego, ober-prokurator najświętszego synodu, Pobiedonoscew, proponował po-

dział mieszkańców państwa rosyjskiego na tuziemców i obcych (*inorodcew*). Pod tuziemcem rozumiał obywatela prawosławnego, uprawnionego całkowicie; pod obcym inowiercę, a więc i katolika, obowiązane do ponoszenia ciężarów państwowych, lecz nie mogącego używać wszystkich praw obywatelskich. Projekt Pobiedonoscewa upadł, faktycznie jednak podział mieszkańców na tuziemców-prawosławnych i obcych-inowierców stosowany jest z całą bezwzględnością. Polacy we własnym kraju uważani są przez rząd rosyjski za obcych, za niezdolnych nietylko do obejmowania posiadłości państwowych, lecz nawet do pełnienia obowiązków w instytucjach prywatnych, jak koleje żelazne.

Prawosławie stanowi niezbędny *census* obywatelstwa; ideałem rządu rosyjskiego jest przeciągnięcie wszystkich inowierców, zwłaszcza katolików, na religję urzędową.

Tak zwanych unitów, t. j. katolików obrządku greckiego, przed laty 50ciu zmuszono w prowincjach litewsko-ruskich do przyjęcia prawosławia, a « nawracanie » ich bagnetami, kijami, więzieniem, głodem i deportacją trwa po dziś dzień w gubernjach Królestwa Polskiego. W prowincjach litewsko-ruskich dzieci katolików polskich zmuszane są do uczęszczania

w dni galowe i inne uroczystości do cerkwi, nakazują im chodzić na lekcye katechizmu prawosławnego. Polacy płacić muszą znaczne podatki na utrzymanie cerkwi i duchowieństwa rosyjskiego. Wytępienie nietylko w prowincjach litewsko-ruśkich, lecz i w Królestwie polskości i katolicyzmu stanowi najpilniejsze zadanie rządu. W sierpniu r. 1887 na uczcie, wydanej przez dygnitarzy rosyjskich z okazji 50-lecia istnienia w Warszawie katedry prawosławnej, członek Izby sądowej warszawskiej Mikołaj syn Macieja Oriechowskij z chwalebną szczerością stwierdził w mowie swojej program rządowy. « Święcimy — mówił — razem z jubileuszem katedry zasadniczy, przed laty 50ciu dokonany zwrot w polityce rządu naszego względem tego kraju : w interesie bezpieczeństwa i całości cesarstwa zrobiono pierwszy krok ku zaszczerpieniu w nim prawosławia. W r. 1834 założone zostało w Warszawie biskupstwo prawosławne, w 1837 poświęcono katedrę. Mądre środki ! nietylko my, zebrani tutaj, lecz i cała Rosya prawosławna powinna w dniu dzisiejszym wdzięczynie pamięć cesarza Mikołaja Pawłowicza i wykonawców woli jego... Jakiż półwiekowej pracy rezultat ! Jestem przekonany, że gdyby wstał z grobu cesarz Mikołaj, twórca wielkiej idei rosyjskiej w kraju tutej-

szym i ogarnął orlim wzrokiem swoim dawną Polskę.., byłby zadowolniony zupełnie. Tak ! nie dziesiątki, lecz setki tysięcy mamy obecnie w tym kraju wyznawców prawosławia ; język rosyjski słyszymy wszędzie ; wszystkie wydlatne pozycye zajmują wierni synowie Rosyi. System nauczania prowadzony jest w duchu czysto rosyjskim i chociaż niektóre gazety polskie nawołują rodziców do zacierania w młodzieży kierunku szkolnego, głupi przecież fanatycy nie zdołają zaszkodzić świętej sprawie rosyjskiej. Zaprowadzone zostały reformy : w administracyi i sądownictwie ; co jednak najważniejsze — świątynie boże prawosławne mnożą się, w gubernii siedleckiej i lubelskiej tysiące oderwanych od prawosławia Rosyan (*sic*) połączyło się z cerkwią. Słowem, w przeciągu lat 50ciu prawosławie zdobyło sobie w tym kraju podstawę trwałą i ślady rządnej ręki rosyjskiej na każdym można spostrzegać kroku... Żywimy nadzieję, że za drugie lat 50.. zabłysną w Warszawie kopuły wielu innych cerkwi i nadejdzie czas, kiedy w dni świąteczne całe miasto wypełni odgłos dzwonów prawosławnych, wzywających ludność do modłów » (3).

---

(3) Stosunki wyznaniowe przedstawia broszura : *Z domu*

Dla zrusyfikowania i sprawosławienia zarówno gubernii litewsko-ruskich, jak Królestwa, używa rząd kolonizacyi, której główną siłę stanowi armja urzędników, pociągana do obejmowania posad na ziemiach polskich takimi przywilejami, jak podwyżka pensyi, specjalne dodatki na wychowywanie dzieci, skrócony termin wysługi emerytalnej, i t. p. W gubernjach litewsko-ruskich specjalnym środkiem kolonizacyi rosyjskiej jest wydany w r. 1883 zakaz nabywania przez Polaków dóbr ziemskich; w Królestwie wyłączny dla Rosyan prawosławnych przywilej kupowania majątków poduchownych, sekularyzowanych w r. 1864, oraz obejmowania majoratów, stanowiących niegdyś dobra narodowe polskie. Nęceni przywilejami, wyparli nas Rosyanie ze wszystkich stanowisk; powódź kolonizacyjna zmusza młodzież naszą, pozbawioną chleba we własnym kraju, dla rozplywania się po obszarach cesarstwa. Przybywają do nas Rosyanie z nienawiścią polskości, z hasłem zagłady naszego bytu narodowego; na każdym kroku znieważają nas i urągają nieszczęściu (4).

---

*niewoli*. IV. Prześladowanie unitów w Królestwie Polskiem. Paryż, 1891.

(4) Ob. broszurę: *Z domu niewoli*. III. Jubileusz Apuch-tina, przekład broszury rosyjskiej przez T. L. Paryż, 1891.

Dla rządu, który dąży wprost do wytepienia nas, uczuć przychylnych nie żywimy, owszem nienawidzimy go szczerze. Za pokonanych nie poczytujemy się dotychczas: nie kapitulujemy przed systemem zagłady, nie abdykujemy z praw, jakie nam się należą. Potworny ucisk opóźnił nasz rozwój cywilizacyjny o jakie dwa wieki, ale ducha nie zabił. Aspiracje nasze, pomimo trudnych do wyrażenia udręczeń moralnych, ogłupiania nas barbarzyńskim systemem szkolnym i ruiny ekonomicznej, nie obniżyły się na włos. Lubo bez ustanku nękami, jesteśmy żywi, zdrowi moralnie i pełni wiary w przyszłość. Wiemy, że nie mamy ani gorszych praw do istnienia, ani mniej sił żywotnych do otrzymania swej indywidualności, niż Rumunowie, Bułgarowie i Serby. Rosya nie strawi nas nigdy. Gdyby mowa polska miała zamilknąć, niechby w ustach dzieci i wnuków naszych przedzierzgnęła się raczej w niemczyznę, niż w język rosyjski. Stanowisko, zdobyte pracą wielu wieków, nie pozwoli Polakom abdykować na rzecz kultury niższej.

W położeniu Polaków w zaborze rosyjskim nie zdaje się być dokładnie wtajemniczonym ani p. Filipów, ani autor artykułu pojednawczego w *Dzienniku Poznańskim*, p. Sergjusz Szarapow. Jak p. Filipowowi sprawa Rusinów

galicyjskich, tak p. Szarapowowi leży na sercu kwestya słowiańska, której nie może rozwiązać bez nas. « Z jakiej bądź strony — pisze — do niej (t. j. do kwestyi słowiańskiej) podejść, na drodze naszej staną niechybnie Polacy. Bułgarzy obawiają się, że Rosya zrobi z nimi to, co z Polską. Serb także nie dowierza Rosyi. Węgrzy i Polacy gotowi z nami bić się. Czujemy, że całe sympatye do Rosyi ze strony innych Słowian, np. Chorwatów, Słoweńców, Słowaków, Czechów, nie są wcale takimi, żeby im można ufać. Od Rosyi każdy żąda wszelkiej pomocy, Rosyę przedstawia jak straszidło, to przeciw Austrii i Węgrom, to przeciw Niemcom, — ale dla tej samej Rosyi z jej obecnymi porządkami nie karmią tych uczuć, do jakich nasze serce narodowe, nasza dusza mają prawo. Wszędzie przekłeta sprawa polska! Pewien bardzo porządny Czech, niepoprawny panslawista, obeznany z dziełami Turgeniewa, Tolstoją, Dostojewskiego i z wszelkimi rozległymi liberalnymi poglądami słowianofilstwa, znajomy nawet Chomiakowa i mający jego ideały prawosławia, mówił do mnie : « Pan nie wiesz, jak ciężki we mnie panuje rozstrój wewnętrzny. Serdecznie lubię naród rosyjski, cześć go i uchylam przed nim czoło ; ale gdyby mi przyszło rozwaląć Austryę, miałbym lęk : a nuż, zamiast

Czech, ujrzę pewnego pięknego poranku kraj nadweltański? »

Otóż na ów lęk, o jaki Rosya systemem swoim przyprawia Słowian, p. Szarapow jedyny znajduje środek w ustępstwach na rzecz Polaków. W pięciu punktach formułuje koncesye i zapytuje zarazem o nasze żądania :

1. Czy społeczeństwo polskie zdolnem jest wyrzec się, lub już wyrzekło się, marzenia o przywróceniu państwowej, samodzielnej Polski, — naturalnie nie dla tego, aby wszystkie ziemie polskie poddać pod władzę Rosyi, ale dla wskrzeszenia całej Polski etnograficznej, równouprawnionej z innymi członkami wielkiego związku słowiańskiego z Rosyą na czele?

2. Jakie są życzenia Polaków odnośnie do kraju rosyjskiego zachodniego? Jaki *modus vivendi* mógłby tam być ustanowiony?

3. Jakiemi reformami zadowolniłoby się społeczeństwo polskie w Polsce rosyjskiej?

4. Czy może Polska (rosyjska) wyrzec się osobnej armii?

5. Czy dostatecznem byłoby dla szczerego pojednania się Polaków z Rosyą, żeby Rosya, jako monarchia słowiańska starsza, gwarantowała Polakom zupełną swobodę rozwoju cywilizacyjnego i narodowego w granicach etnograficznych plemienia polskiego, po za temi zaś

granicami zupełne równouprawnienie z innem plemionami?

Gdyby p. Szarapow znał dokładnie sytuację Polaków w zaborze rosyjskim, pytań podobnych nie formułowałby; zaśmiałby się, gdyby mu je podsunęła ręka postronna. Pytasz się pan, panie Szarapow, czy Polacy, szamocący się z systemem zagłady, mogą wyrzec się armii! Zapytaj się pan omdlewającego z głodu nędzara, czy gołów jest zrezygnować z aspiracji posiadania fuzyi kosztownej lub dzidy. Jeżeli panu chodzi nie o samą satysfakcję zaspokojenia bezcelowej ciekawości, lecz o rzeczy konkretne, zaniechaj pan pytań podobnych. Na pytania pańskie możnaby odpowiedzieć, gdyby odpowiadać na nie było warto. Nie idzie zatem, aby głos pański pozbawiony był wagi: obok niefortunnych pytań, potraciłeś pan w nim motyw sumienia narodowego rosyjskiego, który rozstrzygnąć warto.

« Rząd rosyjski — pisze p. Szarapow — faktycznie strasznie jest silnym. Ale rosyjski duch narodowy i siła logiki historycznej daleko mocniejsza: nie ma takiego środka, podjętego przez rząd rosyjski, który, chociaż wprowadzony w życie stałe, ostatecznie i bez najmniejszego przeciwdziałania, nie okazał się wprawdzie siłą realną, ale który, jeżeli go w jaki bądź sposób

nie usprawiedliwia duch narodowy, sumienie narodowe, — nie osłabłby sam przez się, nie pozbawiałby się wszelkiej siły wewnętrznej i stałości. Dość sumieniu narodowemu zaprotestować przeciwko temu lub owemu aktowi życia państwowego, aby go pozbawić siły wszelkiej i zdecydować o niechybnej jego przemianie.

« Dla mnie zupełnie jasnym jest, jak miewa się narodowe sumienie rosyjskie w obec decyzji urzędowej, wydanej przez Rosyę w kwestyi polskiej. Nie będę przytaczał... głosów dziennikarskich o sprawie polskiej. Prasa nasza w większości swych organów wydaje tylko papier gazetarski i opowiada publiczności takie rzeczy, z których ona śmieje się, albo które wywołują w niej oburzenie. Dowodem tego absolutne niepowodzenie t. zw. dzienników konserwatywnych: *Moskowskich Wiedomostiej*, *Grażdanina* i *St. Petersburskich Wiedomostiej*.

« Przytoczę przykład z życia. Przyjeżdża do mnie znajomy pedagog z okręgu warszawskiego, właściciel szkoły apuchtynowskiej, jeden z najwybitniejszych działaczy rusyfikacyi. Opowiada on :

« Walka na całej linii, opór zorganizowany świetnie. Ani jeden ojciec, ani jedna matka nie

zagadają po rosyjsku. Ja po polsku rozumiem doskonale, udaję jednak, że nie umiem ani słowa. On mówi po francusku. Jam grzeczny, ale chłodny. On ma rację zupełną, trzeba zrobić coźkolwiek. Nie, ty gałganie, przemówisz po rosyjsku i oto rozumie, żem go tak zanotował. Zaczyna bełkotać po rosyjsku. Brawo! upokorzył się. A więc może mu nawet zrobię ustępstwo. Nie chcesz upokorzyć się, to synek precz z gimnazyum...

« Słucham dalej.

« Utalentowany naród Polacy. Pomyśl pan, przecież im dwa razy trudniej od nas. Chłopcu od lat dwunastu do trzynastu języki same przez się trudne: łaciński i grecki, wykładają w języku obcym, rosyjskim. Przecież to robota ciężka. Serce się nieraz rozdziera, patrząc na te biedne dzieci. Gdyby chociaż w pierwszych czterech klasach uczyli się po polsku, dopóki sobie języka rosyjskiego nie przyswoją. Ale, zresztą, tak działać należy. Godność ich trzeba poniżyć.

« Ale niepiękna rola pańska pod względem moralnym.

« Jakżeż ma być piękna? Nieraz po tych scenach, w których ciągle widzisz łzy i poniżenia, kładziesz się do łóżka i mówisz do siebie: łajdak

jesteś, obrzydliwą rzecz czynisz. Ale cóż: tak trzeba, wymaga tego system.

« Ale czy trzeba? »

« Zresztą, kto wie. Ze wszystkiego najgorszy ten stan moralny. Polacy uciekają jak od zadżumionego. Jeżeli zaś ustąpić im, staniesz po ich stronie, — zaczniesz władzę swoją oszukiwać, staniesz się zdrajcą. Tego zrobić nie mogę.

« Sądzę, że przytoczona rozmowa wystarczy, aby zrozumieć rolę sumienia rosyjskiego w tej sprawie nieszczęśliwej. Umyślnie wziąłem za przykład pedagoga fanatyka, w ogniu bitwy z zamiłowaniem duszącego żywioł polski. Jeżeli w tym człowieku tak łatwo wywołać prawdziwą ocenę jego działalności ze względu na sumienie, — to jakaż może być ocena owa w sercach ludzi, nie należących do armii czynnej rusyfikatorów, nie mających udziału w systemie. »

Gdyby fakt powyższy podał Polak, posądzono by go o przesadę lub kłamstwo. Panu Szarapowowi, jako Rosyaninowi, piszącemu o swym rodaku, uwierzy każdy. P. Szarapow domagał się w swym pedagogu *sumienia narodowego*, które ma « zaprotestować przeciwko... aktowi życia państwowego, aby go pozbawić siły wszelkiej i zdecydować o niechybnej jego przemianie! »

Według etyki europejskiej pedagog p. Sza-

rapowa jest istotą lichą. Człowiek, który źle robi ze świadomością, choćby się podczas wypoczynku wakacyjnego kazał za popełnione zbrodni policzkować i batożyć, nie przestaje być nędznikiem. Pedagog p. Szarapowa jest typem Rosyanina, szukającego w Polsce wysokiej pensji, orderów i rang. Sędzia umie prywatnie wygłaszać piękne teorie o wymiarze sprawiedliwości, na stanowisku jednak urzędowym okaże krzyżącą stronność na korzyść skarbu lub prawosławia. Każdy niemal członek komitetu cenzury w Królestwie polskim jest w pogawędce z literatem polskim człkiem liberalnym, — nie przeszkadza mu to przecież wykreślać z rękopisu więcej, niż wymaga ustawa. Umielibyśmy postęпки tych ludzi usprawiedliwić do pewnego stopnia ubóstwem ich, gdyby nie fakt, że wielu z działaczy rosyjskich w Polsce rekrutuje się z ludzi zamożnych, nawet bogatych. Wszyscy bez wyjątku, zarówno na katedrze uniwersyteckiej, jak w cyrkule policyjnym, z upodobaniem próbują na grzbietach polskich systemu zagłady, chociaż w kawiarni, na ulicy lub w mieszkaniu prywatnem po obłokach liberalizm szybują jak orły. Ludzie ci liberalizmu wyuczili się, lecz nie noszą go w pokładach swej istoty moralnej. Ich sumienie nie zaprotestuje przeciwko żadnemu aktowi

życia państwowego. Oni system rządowy podtrzymują, zaostwiają go nawet, nie zażegnają przeto owego lęku, który hamuje Słowian od rzucenia się w objęcia Rosyi. W ukształtowaniu moralnem Rosyan przeważa przedewszystkiem kierunek państwowy. Zdolni są do walki przeciwko systemowi o tyle, o ile osobistej od niego doświadczą krzywdy. Działacze rosyjscy w Polsce zdobywają się na wyładowanie swego sumienia narodowego wtedy tylko, gdy utracą posady rządowe i zmuszeni są wracać do swej ojczyzny.

Jest jednak, według p. Szarapowa, inna kategoria Rosyan « nienależących do armii czynnej rusyfikatorów, nie mających udziału w systemie. » Sumienie narodowe jej « w obec decyzji urzędowej, wydanej przez Rosyę w kwestyi polskiej » ma, według zapewnienia p. Szarapowa, system rządu rosyjskiego potępiać z całą bezwzględnością. Ludzie tej kategorii gotowi są zdobyć się na protest przeciwko « aktowi życia państwowego, aby go pozbawić siły wszelkiej i zdecydować o niechybnej jego przemianie. »

W istnienie Rosyan z takim sumieniem musimy uwierzyć na słowo p. Szarapowa, nie zdołaliśmy bowiem spotkać się z nimi tam, gdzieby się ujawnić powinni. Że publiczność nie chce czytać takich dzienników konserwa-

tywnych, jak *Moskowskija Wiedomosti*, *Grażdanin*, *St. Petersburškija Wiedomosti*, nie stanowi to dla nas dowodu, żeby nie sympatyzowała z systemem rządowym na ziemiach polskich. Wielu działaczy rosyjskich w Polsce gardzi owymi dziennikami, a przecież systemowi służy gorliwie. Całą rachubę w rozwiązaniu kwestyi polsko-rosyjskiej opiera p. Szarapow na tych, którzy dotychczas nie weszli w służbę systemu. « Społeczeństwo — powiada — w przedstawicielach swoich najwybitniejszych, których poglądy polityczne mają wagę, przyszło do pewnego programu. Czy podobna, żeby urzeczywistnienie tego programu mógł powstrzymać jakibądź mechanizm państwowy, którego personelu dostarcza toż społeczeństwo. » Miałby p. Szarapow słusność, gdyby okazało się prawdą, że wyznawcy owego programu, wszedłszy do mechanizmu państwowego, sumienia narodowego nie sprzedadzą za pensję, ordery i rangi ; że nie dadzą się unieść systemowi. Przecież i dzisiaj personel mechanizmu państwowego wychodzi ze społeczeństwa ; czemuż swego sumienia narodowego nie zwróci przeciwko systemowi ? Zdaniem naszym, p. Szarapow wpływ sumienia narodowego na działalność rządu przecenia i ludzi się, sądząc, że owo sumienie w sprawie polskiej operuje. Nie widzimy

go w ludziach, przybywających do nas z Rosyi ; nie słyszymy w niezależnej prasie rosyjskiej.

Nie idzie zatem, żebyśmy nie wierzyli w możność ocknienia się sumienia narodowego rosyjskiego i żebyśmy nie przywiązali do niego wagi. W potęgę sumienia narodowego wierzymy i za szczęśliwą uważamy myśl p. Szarapowa, który od niego głównie spodziewa się inicjatywy w rozwiązaniu kwestyi polsko-rosyjskiej. Chodzi tylko o to, żeby owo sumienie narodowe ocknęło się, zmanifestowało swoje istnienie i siłę. Budzić je i urabiać mogą tylko sami Rosyanie, zwłaszcza publicyści takiego odlewu, jak p. Szarapow. Do nich należy wyrabiać w społeczeństwie pogardę dla dzisiejszego systemu rządowego, pobudzać do walki przeciwko niemu, zaszczebiać poszanowanie dla praw narodowości obcych. Ludzie, którym chodzi o rozwiązanie kwestyi polsko-rosyjskiej, powinni społeczeństwo swoje nauczać o krzywdach Polaków, odstraszać Rosyan od udziału w nędznym systemie zagłady narodu pobratymczego i wzgardą piętnować tych, którzy najeżdżają ziemię polskie w celach rusyfikacyjnych. Indywidua, podobne opisanemu przez p. Szarapowa pedagogowi, powinny być uważane za wyrzutków społeczeństwa, za hańbę Rosyi. Taką jedynie drogą Rosyanie zdołają zrobić wyłom w do-

tychczasowym systemie rządowym i przygotowują rozwiązanie kwestyi polsko-rosyjskiej.

Niech społeczeństwo rosyjskie zdobędzie się przede wszystkim na głośnie uznanie praw naszych do bytu, niech mechanizmowi państwowemu dostarcza ludzi uczciwych i rozsądza system dzisiejszy. Wtedy dopiero, gdy okrucieństwa systemu znikną, będzie mógł Polak bez narażania się na śmieszność rozprawiać z Rosyaninami o formach życia konstytucyjnego, *modus vivendi* w gubernjach litewsko-ruskich, federalizmie i armii.

---

## ODEZWA

DO CZYTELNIKÓW Z POD ZABÓRU ROSYJSKIEGO

---

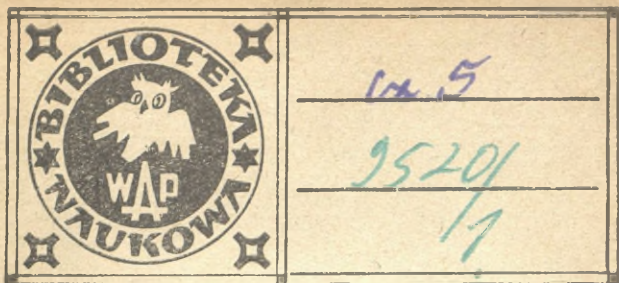
Rozpowszechnianie książeczek treści politycznej jak wydawnictwo, objęte seryją p. t. «Z domu niewoli» jest obowiązkiem Polaków, pozostających w jarzmie rosyjskiem. Prosimy zatem was, czytelnicy, którym książeczka ta w granicach Rosyi wpadnie do rąk, o najszersze jej rozpowszechnianie, o przejęcie się ciężącym na was obowiązkiem, o sprowadzanie i przywożenie książeczek tego rodzaju w jaknajwiększej możliwie liczbie. Po za zaborem rosyjskim książeczek naszych dostać można w każdym polskiem mieście, w księgarniach polskich w Paryżu i w Berlinie. Wydawnictwo nasze

---

Paryż. — Druk. pols. A. Reiffa, 3, rue du Four.

---





P

Z DOMU NIEWOLI :

- N<sup>o</sup> 1<sup>sz</sup> : *Stan ogólny Królestwa Polskiego ;*  
N<sup>o</sup> 2<sup>gi</sup> : *Szkoła w Królestwie Polskiem ;*  
N<sup>o</sup> 3<sup>ci</sup> : *Przekład broszury rosyjskiej ;*  
N<sup>o</sup> 4<sup>ty</sup> : *Prześadowanie Unitów w Królestwie Polskiem*

Broszury te dostać można po cenie 0 fr. 50 :

- W *Poznaniu*, w księgarni Żupańskiego ;  
W *Krakowie*, w księgarni Gebethnera i Spółki.  
W *Lwowie*, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta ;  
W *Paryżu*. — W drukarni A. Reiffa, 3, rue du  
Four.

---

Paryż. — Drukarnia polska A. Reiffa, 3, rue du Four.